

Zagrożenia dla praw człowieka i praw konstytucyjnych na skutek ratyfikowania Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

Normalny obywatel jest zainteresowany tym, żeby prawo określało co mu wolno, co jest nakazane a co zakazane, w sposób zrozumiały. Zwykle oczekuje też od prawa, że zapewni ono obronę przed poważną niesprawiedliwością. Chce też, żeby było logiczne. Aby to, co według ogólnych, znanych mu zasad jest dowolne, nie stało się nagle nakazane bądź zakazane szczegółowymi przepisami.

Przy tym normalny obywatel ma zdrowy rozsądek, który pozwala mu ocenić prawo – czy jest jasne, sprawiedliwe i logiczne. Normalny obywatel jest bowiem ciężko pracującym człowiekiem, który co dzień wykonuje i wydaje polecenia i widzi ich efekty. Współpracuje, umawia się, podejmuje ryzyko, wchodzi w spory. Potrafi odróżnić prawo, które mu służy, od tego, które przeszkadza żyć. Prędzej, czy później odróżni też w prawie treść od wody. Kto zakłada inaczej, postępuje nierozsądnie.

W tym kontekście warto przytoczyć kilka rozwiązań normatywnych zawartych w Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

1. Casus karny

Jeśli przez „przemoc wobec kobiet” art. 3 Konwencji rozumie każdy akt dyskryminacji, która może prowadzić do psychologicznej szkody lub cierpienia kobiet, w tym również groźby takich aktów. Z kolei artykuł 40 nakazuje uchwalenie przepisów przewidujących odpowiedzialność karną za jakąkolwiek formę niepożądanych zachowań werbalnych, niewerbalnych lub fizycznych o charakterze seksualnym, których celem lub skutkiem jest naruszenie godności osoby. Przy tym art. 4 nakazuje, aby przepisy te były ustanawiane bez jakiegokolwiek dyskryminacji ze względu zarówno na płeć, płeć społeczno-kulturową, jak i na tożsamość płciową. Przepisy te mogą wprowadzać obowiązek uzgadniania płci na żądanie. Modelową ofiarą staje się więc biologiczny mężczyzna, który przyjmuje kobiecą tożsamość płciową, ale inni nie podzielają jego przekonania. Sprawca cierpienia psychicznego będzie ścigany w procesie karnym wszczynanym i prowadzonym także z urzędu (art. 55). Jeśli nawet po wygranym procesie ofiara wróci do płci męskiej, odszkodowanie za niesłuszne skazanie odpada, bo Konwencja stanowi (art. 4. 4), że środki niezbędne by chronić

kobiety przed dyskryminacją, ex definitione nie są dyskryminujące.

Artykuł 42 każe zaś wprowadzić do postępowania karnego ograniczenia dowodowe, aby kultura, zwyczaj, religia, tradycja nie usprawiedliwiały jakiegokolwiek aktu przemocy (także werbalnej). Fakt, że ofiara naruszyła kulturowe, religijne, społeczne lub tradycyjne normy lub zwyczaje stanowiące kryteria właściwego zachowania nie może być dopuszczony do głosu w takim procesie. Na przegranej pozycji stanie więc na przykład matka dziecka, które na skutek rozwodu zamieszkuje z ojcem, a ten zapragnie związać się z transwestytą. Jeśli dziecko nie będzie protestować wobec deprawujących zachowań jego opiekunów, a matka będzie starała się wytłumaczyć mu, że znalazło się w destrukcyjnej, anormalnej relacji, sprzecznej ze społecznymi normami i podejmie próby wyrwania go z takiego domu, będzie podlegała karze i przymusowemu leczeniu celem naprawy jej stosunku psychicznego do innych ludzi i przyuczenia do niekonfliktowych form współżycia z nimi. Jeśli zostanie uznana za winną, będzie to podstawa do ograniczenia jej władzy rodzicielskiej.

Powszechnie uznawana zasada praw człowieka, także konstytucyjna, *nullum crimen sine lege certa*, doznaje w tym wypadku jawnego pogwałcenia.

Kolejnym rozwiązaniem prowadzącym do pogwałcenia praw człowieka w procesie karnym jest faktyczne pozbawienie osób podejrzanych o jakiegokolwiek przestępstwa wobec kobiet lub przemoc domową możliwości pomocy adwokackiej. Adwokaci mają bowiem zostać zgodnie z art. 28 Konwencji, zwolnieni z tajemnicy w przypadkach powzięcia wiadomości o poważnych przestępstwach tego typu – nie tylko planowanych, ale także już dokonanych.

Kolejnym zagrożeniem dla praw konstytucyjnych będzie przyznanie PRAWA do gromadzenia informacji o obywatelach i wszczynania ścigania sprawców przemocy wobec kobiet organizacjom prywatnym, w których szczególną rolę przypisuje się organizacjom działającym na rzecz tzw. równouprawnienia. Zgodnie z artykułem 50 na podstawie donosu z tego typu organizacji organy ścigania mają podjąć niezwłoczne działania zapobiegawcze o charakterze operacyjnym oraz zbieranie dowodów. Politykę prawnokarną – kierunek ścigania przestępstw wyznaczy w tej mierze GREVIO.

2. Casus edukacyjny

Podobnie zagrożone są prawa rodziców do decydowania o kwestiach światopoglądowych przy wychowywaniu dzieci. Konwencja zobowiązuje państwa do promowania i wdrażania polityki wzmocnienia pozycji kobiet. Przyświecać ma im przy tym wszechobecna kwestia płci społeczno-kulturowej (art. 6). Miejscem do tych działań są przede wszystkim szkoły i przedszkola – na wszystkich etapach edukacji i nieformalne zajęcia edukacyjne, którym podlegać mają przede

wszystkim chłopcy (art. 12 i 14). Ich celem jest zmiana społecznych i kulturowych wzorców zachowań kobiet i mężczyzn i wykorzenienie zwyczajów opartych na stereotypowych rolach kobiet i mężczyzn. Chłopcy dowiedzą się przy tym, że źródłem przemocy wobec kobiet nie jest, bynajmniej, alkoholizm i pornografia (o tym Konwencja milczy), lecz polskie tradycje i zwyczaje. Na cenzurowanym znajdują się więc wszystkie mity, w których rycerz ratuje księżniczkę.

Wiadomo, że tożsamość męska chłopca, któremu nie podaje się męskich wzorców postępowania, zostaje poważnie osłabiona. Tymczasem Antoni Kępiński (*Z psychopatologii życia seksualnego*) już w latach 70' klinicznie zaobserwował i opisał zależność między osłabianiem tożsamości męskiej a drastycznym wzrostem ilości aktów przemocy wobec kobiet na tle seksualnym, zwłaszcza gwałtów zbiorowych (zbyt słabe Ja mężczyzny nie pozwala mu nawiązać relacji z kobietą, potrzebuje silnego My, aby nad nią zapanować).

3. Casus pracowniczy

Konwencja jawnie stosuje odwrotną dyskryminację, w zamierzeniu na korzyść kobiet (oraz osób o zmienionej tożsamości kobiecej). Polityka zatrudnienia bez wątpienia mieści się w konwencyjnych narzędziach służących przebudowie tradycyjnych społecznych wzorców zgodnie z art. 6 i 12. Wdrożenie postanowień Konwencji będzie prowadzić na rynku pracy do programowej dyskryminacji mężczyzn (która nie będzie mogła zostać uznana za takową). Celem tego eksperymentu ma być stan, w którym mężczyźni ani kobiety nie zachowują się według tradycyjnych ról społecznych. Trudno znaleźć inne wytłumaczenie tego założenia w praktyce niż to, że według programu mężczyźni mają siedzieć w domach, a kobiety pracować.

Tymczasem zwłaszcza dla mężczyzn trudności ze znalezieniem pracy skutkują wzrostem uzależnień od alkoholu i hazardu oraz osłabieniem własnej wartości. Taki stan w rezultacie zwiększa rozmiary przemocy domowej. Z kolei dla kobiet, którym będzie łatwiej znaleźć pracę projektowany przez autorów Konwencji stan prowadzi do faktycznego ekonomicznego przymusu pracy, uniemożliwiającego realizację roli matki. Przewidywalnym skutkiem takich rozwiązań, obok psychopatologii wśród mężczyzn będzie więc pogłębiający się kryzys demograficzny.

Uwagi te odnoszą się przede wszystkim do zakresu niedookreślonego norm Konwencji. Jednak wyrażenia niedookreślone zawarte w Konwencji tworzą ogromny i niespotykany w tekstach prawnych margines dowolnej interpretacji. Nie wiemy, jakie normy mogą być uznane za uzasadnione i wynikające z Konwencji dzięki wykładni tych postanowień, ale wiemy na pewno, że w razie ratyfikacji decydować o tym będą nie polscy parlamentarzyści, lecz 10 – 15 członków GREVIO, których legitymizacja zostanie oparta na gender balance (art. 66).

Normalny obywatel dał Paniom i Panom posłom mandat do decydowania w jego imieniu, co

będzie prawem, a co nie. Co będzie w świetle prawa obowiązkowe i przymusowe, a co pozostanie wiążące wyłącznie w sferze obyczaju i etyki. Liczył przy tym - sposób oddawania głosów w wyborach do Parlamentu wyraźnie na to wskazuje - że w odróżnieniu od poprzednich ustawodawców i rządzących nowi będą rozumieć rzeczywiste problemy, z którymi on mierzy się w życiu, że będą mieli zdrowy rozsądek choć trochę podobny do jego zdrowego rozsądku. Dlatego posłowie, którzy go zachowali i mają kontakt z rzeczywistością, są dziś podwójnie zobowiązani. Muszą nie tylko dobrze głosować, ale także w zrozumiałych słowach przypominać innym posłom o tym obowiązku. Normalny obywatel nie ma już bowiem do nich dostępu, ani fizycznego, ani mentalnego.

Żyjemy w czasach, w których prawo chce wyprzedzać rzeczywistość, chce ją kształtować. Zmiany w prawie są więc przedpolem zmian w życiu normalnego obywatela. Konwencja projektuje bardzo złe zmiany. W pozostałym nie-złym zakresie jej postanowienia tylko powtarzają dawno wypracowany standard ochrony praw człowieka i są bezużyteczne – nie tylko w polskiej kulturze prawnej, ale także np. włoskiej, czy tureckiej.

Przedstawiciel Obywatela z mandatem do uchwalania prawa ma więc zadanie bronić obywatela na tym przedpolu, którym jest proces legislacyjny. Lektura przepisów Konwencji w perspektywie wyobrażenia o ich możliwym zastosowaniu pokazuje, że normalny obywatel potrzebuje ochrony przed takimi zmianami, po których nagle nie będzie wolno mu mówić w jego normalnym języku, współpracować i kłócić się z tym, z kim chce. Przed takimi, w wyniku których normalne dotąd zachowania będą zagrożone karami, dla których nie ma w normalnym życiu żadnego praktycznego uzasadnienia. Dzieci także trzeba bronić na tym przedpolu prawodawstwa przed ingerencją władzy państwowej w ich sumienia, w kształtującą się moralność, w intymność i bezpieczeństwo rodziny. Trwa próba stworzenia człowieka państwowego w miejsce normalnego obywatela.